KAZIMIERZ BRAUN

HOLLYWOOD CZYLI ŚWIĘTY LAS

DRAMAT

WYSTĘPUJE

DANUTA LEWANDOWSKA

Reżyseria: ANTONI BANIUKIEWICZ

Scenografia: EWA i WIESŁAW STREBEJKO

Inspicjent, sufler: HALINA BOGUS

PREMIERA 16 LUTY 1985

... i tak jakoś zostałam. Nie, nie żałuję teatru. Wie pan sam, jak to jest, ile grałam, więcej siedziałam w bufecie, niż byłam na scenie. Dość miałam czekania. Pewnie że wrócę. Teraz jeszcze nie mogę. Mam za mało pieniążków i może mi się jeszcze coś trafi. Za rok może za półtora, teraz zarabiam 175 tygodniowo. Mieszkanie kosztuje 220 miesięcznie. Tutaj mówią, że mieszkanie nie powinno przekroczyć tygodniówki, rozumie pan, jedna czwarta miesięcznie. Ale dobrze mi tutaj. Sypialnia osobno, wszędzie okna i w tym pokoju też. Poprzedni lokator zostawił mi klimatyzację, sporo prądu, ale teraz były upały prawie sto stopni, to bym zdechła bez tego. To jest niesamowite miasto: w lecie wieczorem robi się jeszcze cieplej. Te wszystkie mury betony i asfalty oddają ciepło i lodówki, erkondyszery wypychają je na zewnątrz temperatura wzrasta ze sklepu wychodzi się na ulicę jak do pieca w sabłeju pot płynie po całym ciele wszędzie jak siedzę te moje czternaście stacji to wychodzę w mokrych majtkach. Nie nie piję dużo. Tylko trochę. Myślałam, że to tylko w kraju, gdzie tam jak przychodzi łykent to już w piątek wieczorem siadają i chleją. Wódka jest tania taki smirnof kosztuje litr osiem dolarów, to jak zarobię 175 to co to jest. Sklepy z wódką są otwarte w piątek i w sobotę do północy. Wiedzą, że co i rusz ktoś wpadnie, bo mu zabrakło. Ja nie tak. Ale żeby pan wiedział, jak te wszystkie dziewczyny ciągną. U mnie w hotelu to ja jestem jedna co tak nie drinkuje. Tylko jak mam nastrój. A one regularnie. Popiją i śpią. Bosowa nie przychodzi sprawdzać to jak klucz jest na dole to śpi się w pokojach a jak gość przychodzi to portier z dołu obdzwania i w porządku. Pół dnia mam wolne. Co to jest w ciągu ośmiu godzin sprzątnąć 16 pokoi robię to w cztery i każda tak samo. Potem się pośpi albo drink. Dawniej brałam ze sobą książkę angielską, ale zawsze byłam jakaś zmęczona. Teraz czasem listy popiszę do Polski i spać i drink i tak leci. Chodzę dwa razy na tydzień na kurs językowy, ale jakoś słabo zapamiętuję.

Żeby to potraktować jako rolę? Roli to uczyłam się szybko, choć też mi się nie chciało. Taka rola, wie pan co to może jest pomysł, rola Polki mówiącej nieskazitelnie po angielsku. Oni ją nazywali Modżeska? Naprawdę nie wiedziałam. Śmieszne. Modrzejewska to ja nie będę. Już grałam raz jedną rolę po angielsku. Naprawdę. No, nie dużą. Ale rola była z tekstem. Nie. Nie opowiem. Może potem. Za trzeźwa jestem. Smirnof. Napije się pan jeszcze jednego? No niech mnie pan nie mobilizuje. Nie będę Modżeska. Nie i już. Chyba żeby mnie wyciągnął jakiś hrabia jak Chłapowski Modrzejewską z prowincji. No tu nie trzeba by hrabiego, ale bosa z forsą. Więc co to ja mówiłam tak o angielskim no więc że powoli idzie, ale tu rozmówię się wszędzie po polsku gospodarz po polsku w sklepie po polsku bosowa Polka żyje z bosem wiem że nie mają ślubu i dziewczyny mówią że jego rodzina w ogóle go wyklęła że wziął sobie Polkę bo to Żyd. A oni tu wszyscy trzymają się bardzo razem. Widział pan? Chodzą w jarmułkach z pejsami na ulicy w tych czarnych garniturach czarnych kapeluszach. Bos nie chodzi w jarmułce po hotelu ale na ulicę zakłada czarny kapelusz nawet w upał więc ona mu daje i jest bosową a sprzątała tak samo jak my nieważne. Nie do kina nie chodzę. Drogo. A w ogóle to po co się mam denerwować jak koleżanki grają. Ofbrodłej nie jest dla mnie. Co pan, oni się tam bawią w teatr. Ja jestem zawodową aktorką, a nie amatorką. Ja jestem magister. Jeszcze dopłacają za wynajem sali i grają jak u cioci na imieninach. Nie widziałam, ale wiem. Przy pustych salach. To nie dla mnie, ja muszę czuć publiczność salę wielką salę. Jak w kraju.

Nawet przy zamkniętych oknach dochodzą smrody. W lecie wszystko się psuje śmieci odpadki zna pan to miasto wszędzie garbydż w sabłeju biegają szczury wczoraj nawet widziałam nie im nie szkodzi hałas biegał między szynami przeleciał nad nim ekspres a on tam dalej siedzi coś gryzie wszędzie śmieci na ulicach w metrze brud smród oni chyba w ogóle nie sprzątają. No na piątej aweniu na łest koło sentral parku ale tu i tam wszędzie gdzie mieszkają czarni portorykanie kubańczycy hiszpanie. Teraz już nie chodzę w nocy. Wolę się przespać u koleżanki. Raz tylko mnie napadli. Otwierałam drzwi kluczem. Trzech czarnych. Mi tylko wyrwali torebkę. Parę dolarów i szminka. I drasnęli mnie nożem w ramię. Tu jeszcze jest bezpiecznie. Ale niech pan pójdzie do Harlemu. To znaczy niech pan broń Boże nie chodzi. Wystarczy popatrzeć z daleka. Byłam raz u kolegi na ist kampus kolumbia i tam z góry widać Harlem, i wie pan co, w nocy, wieczorem to jest cały obszar ciemny, w dole poniżej skarpy, są lampy na ulicach, ale ciemno w oknach, tylko czasem gdzieś zalśni telewizor, gdzieniegdzie świeczka,

w jednym bloku czasem jedno okno jasne, a wszystkie ciemne. Dlaczego? Bo nie mają prądu. Rozumie pan? Wyłączają im światło. Jeszcze pan nie rozumie? Boże jaki pan tępy. Wyłączają im światło, bo nie płacą. Kapito? Wreszcie. Więc siedzą po ciemku, nie mają już lodówek, kuchni elektrycznych, nic, erkondyszen, no to palą ogniska na podłogach, żeby coś ugotować. Nie bujam. Rozumie pan, w lecie bez lodówki? Tutaj! I jeszcze ognisko? Dzicz. Stąd tyle pożarów, i stoją te domy ciemne, niektóre wypalone.

Ja to jestem królowa, ale żeby pan widział, jak inni Polacy mieszkają. W sabłeju. Och nic pan nie rozumie. Nie w sabłeju naprawdę, tylko to są takie mieszkania. Pokoje przechodnie wszystkie. Bez drzwi, bez okien, to żeby było taniej. Namawiają się i biorą jeden taki pokój na trzech, czy we trzy, bo dziewczyny też tak biorą i pracują na trzy zmiany i śpią po kolei i tak leci.

Smirnof. Czin czin. Nie idzie panu? Mnie tak. Ja pracowałam już na trzecią i na drugą zmianę, to wiem. Nie w hotelu są dwie zmiany, rano albo popołudnie, ale to było, jak robiłam przy płytach. Takie zwykłe płyty z muzyką. 8 godzin z przerwą na lancz. Cały czas w ruchu i bos pogania. Norma była pięćset płyt dziennie. Za następne sto płacił po dwa dolary. Za kolejne sto po trzy. To dziewczyny robiły po tysiąc płyt. Więc się wycwanił. Za pierwsze sto dawał dolara. Za następne po dwa. Ale i tak wszyscy zapieprzali. Tu nie ma pieszczot przy pracy w fabryce. Nie to co mój hotel. Unikał. Jak na robotę. Bo lekkiej pracy tu też nie brakuje. Tylko trzeba na nią pójść. Albo do niej doskoczyć. Więc nieustanny ruch. Narzucone tempo. Żeby się podrapać, musiałam dobrze kalkulować. Była zima, a pracowałam w bluzeczce i okno otwarte. Niektóre dziewczyny tylko w stanikach. Bos to lubił. A co tam teraz musi być w te upały? Bo to było tak. Niech pan popatrzy, zagram to panu. Tylko bluzki nie zdejmę. Na zdrowie. Smirnof. Niech pan patrzy: ja w środku tu z tyłu maszyna, podaje masę, w takich plackach, z boku maszyna do wyciskania, z drugiego boku maszyna do wyciskania, z przodu obcinarka i półka na gotowe, niżej nalepki i pokrowce. I to idzie tak: w dół po nalepkę na prawą maszynę, w tył po masę, masę na nalepkę, w dół po nalepkę, nalepkę na masę, zamknąć maszynę, w dół po nalepkę, nalepka na lewą maszynę, w tył po masę, masa na nalepkę, w dół po nalepkę, nalepka na maszynę, zamknąć maszynę — to jest maszyna lewa — ale natychmiast do maszyny prawej — otworzyć, bo płyta jest już gotowa i jak przytrzymać to się spali płytę na obcinarkę, zamknąć, otworzyć, w dół po pokrowiec. ułożyć płytę, w górę płytę w pokrowcu, na półkę i już do maszyny prawej, bo się płyta spali, otworzyć, wyjąć, na obcinarkę, zamknąć, otworzyć w dół po pokrowiec, płyta do pokrowca, w górę na półkę, w dół po nalepkę, na maszynę prawą, w tył po masę, w dół po nalepkę — bo przecież nalepka musi być na płycie z dwóch stron — nalepka na masę, zamknąć maszynę, teraz lewą maszynę, obcinarka i tak w kółko. Zawsze byłam dobra w działaniach z przedmiotem, którego nie ma. Widzi pan to? Nalepka. Masa. Nalepka. Nalepka. Masa. Nalepka. Płyta. Pokrowiec. Półka. Chyba zdejmę tę bluzkę. No koniec etiudy. Smirnof. Butelka. Kieliszek. Usta. Smirnof. Butelka. Kieliszek. Usta. Smirnof. Czy pan kiedy zapieprzał tak siedem i pół godziny na dobę? To by pan się nie dziwił, że mi angielski nie szedł do głowy. Ale jeszcze się odkuję, za rok, a może złapię znowu jaki komerszal albo porno. Już dwa razy byłam blisko.

Raz to było porno. Siedziałam w hotelu, w barze, po robocie, a co mi tam, czasem sobie mogę. I przysiadł się do mnie facet i proponuje mi, żebym kupiła od niego działkę na Florydzie. Naprawdę. Ono teraz taki jest szał, sprzedają działki na Florydzie, parę akrów bagna, ale kiedyś to może mieć wartość. Więc ja mu mówię, za ile, to on że za 10 tysięcy i dostanę plan poświadczony przez lojera, z pieczątką. A właściwie to mu się podobam i nawet odpali mi za 9. A ja mu mówię że akurat jestem bez agażemą, ale jakbym zarobiła to bym kupiła. A on na to a co ty umiesz robić? Ja mówię, że jestem zawodową aktorką. A on, że co ze mnie za aktorka, jak nie umiem mówić po angielsku. A ja byłam już po drinku i mówię, że można także grać bez słów a on na mnie popatrzył i mówi, że to dałoby się załatwić i on ma takiego znajomego, ale musiałby wiedzieć, co poleca, że chyba to rozumiem i nawet powiedział dokładnie, że trzeba by zrobić dresrehesal a ja na to, że byłby to raczej andresrehesal, a on, że jestem bardzo pojętna i mogę zrobić karierę, więc on skoczy i wynajmie pokój i da mi potem telefon do znajomego co robi takie filmy. I ja wtedy przy tym barze po-

patrzyłam na niego i stuknęłam się z nim kieliszkiem i pomyślałam cóż pewnie wynajmie jakiś pokój który ja dziś rano sprzątałam i jak zarobię grubszą forsę to nie będę musiała tego pokoju już nigdy więcej sprzątać. Zapaprane spermą prześcieradła zakrwawione podpaski włosy w wannie i w bidecie niedopałki ogryzki rozlana wódka i że uskładam sobie chyba szybko i wrócę. Do kraju. I kto się o tym dowie i cóż może być ten cacuś tak samo jak każdy inny nawet nie wyglądał odrażająco a działki na Florydzie z bagnem i komarami i tak nie kupię tylko wrócę. Z tymi pieniędzmi. I kupię sobie mieszkanie. I stuknęłam się z nim jeszcze raz i wtedy pomyślałam że będę kręciła te filmiki zamiast grać Lilię Wenedę Anielę Balladynę Klarę Katarzynę tak zamiast tych wszystkich ról których nie dali mi zagrać w kraju i wreszcie coś zarobię na moim niezłym biuście i na mojej twardej dupie i zobaczyłam już jak w świetle reflektorów zdejmuję krakowski gorset Panny młodej z Wesela to grałam i kolorową spódnicę i buciki trochę ciasne czerwone zezuwam i pończochy białe odpinam z podwiązek i kamera szumi a ja odkładam moją wielką weselną kolorową koronę ze wstęgami i zdejmuję majtki długie białe i z falbankami i wystawiam się i nie wiem czy każą mi wsadzić sobie banana czy wałek do ciasta czy napuszczą na mnie psa czy murzyna czy zakują w kajdany czy wychłostają i pożałowałam tych majtek z falbankami tej korony pełnej świecidełek i mirtu i tych wszystkich kostiumów. A przecież nie wiem czy to mi coś pomoże przetnie tęsknotę ukoi żal ale gdy nagram tę taśmę to może ją zobaczy jakiś producent w Holiłud. Na wzgórzach za mgłą smogu i upału tam jest taki wielki biały napis zasadzony na pochyłości wielkie białe litery HOLLYWOOD ejcz ou el el łaj dablju ou ou di to znaczy święty las.

Holi — święty łud — las. Och wiem, wiem, że to nie to znaczy. Ale dla mnie to jest właśnie holiłud Święty las.

Jaki tam święty jaki tam las te wszystkie dziewczyny muszą najpierw godzinami i latami ssać starych zwiędniętych producentów zanim trafi się jakaś rola zanim sprzedadzą cię reżyserowi który też musi cię najpierw sprawdzić w łóżku zanim raz na pokolenie raz na sto lat możesz sobie przybrać nazwisko Monrou i imię Marylin. Nie trzeba było wyjeżdżać z kraju, nie powinno się nas puszczać tych wszystkich długonogich dziewcząt ale nie tylko matka nie powinni narzeczeni bracia przyjaciele koleżanki nie powinni nas zostawiać tutaj samych z tym całym brudem z tymi facetami co sprzedają działki na Florydzie i kupują dziewczyny do porno z murzynami w metrze i portorykańczykami na rogu ulicy z tymi głupimi marzeniami o karierze o pieniądzach o sławie o roli o małżeństwie o Holiłud. Wystarczyłoby tam w kraju raz przytulić jak człowieka nie jak ciało to do narzeczonego raz uważniej spojrzeć to do ojca raz pogadać do późna w nocy to do matki obsadzić w dobrej roli częściej niż raz na trzy lata to do mojego byłego dyrektora tak mało potrzeba do szczęścia i strasznie jest zrozumieć że jest nieuchwytne i zatęskniłam w tamtej chwili i chciałam już wrócić już być tam z powrotem nie tu nie tu błagam coś we mnie skowytało i biegło daleko od tego miasta i od tego hotelu i od rzędu kolorowych butelek podświetlonych na półce i tej cichej kuszącej muzyki ale siedziałam na tym wysokim stołku barowym i on sprzedawał mi dziakę na Florydzie i polecał mnie producentowi filmów porno i już szumiała kamera i już rozchylam uda a tam w górze na paśmie wzgórz czekał na mnie biały napis brama do raju, ale aby tam dojść trzeba było przejść przez piekło no nie przesadzajmy wszyscy w tym żyjemy piekło i upokorzenie wstydu bo jednak jest coś takiego jak wstyd, ci wszyscy murzyni handlujący tymi taśmami ci wszyscy brudni naganiacze i ten tłumek w sekszopach i kinach na czterdziestej drugiej ulicy i tam ja w tym wszystkim Panna młoda bajecznie kolorowa jeszcze dziewica w koronie weselnej dopiero na początku drugiego aktu będą oczepiny i zdejmę tę koronę w czerwonych bucikach w gorsecie w tej koronie z świecidełek którą teraz muszę zdjąć rozsypać włosy muszę zdjąć tę koronę i podniosłam w górę kieliszek oboma rękami jak ksiądz opłatek przy podniesieniu jak tę koronę w Weselu a on odczytał to tak jakbym chciała się z nim jeszcze raz trącić i już miał w oczach uciekających gdzieś w głąb od drags i wódy w obleśnych wargach już miał mnie nagą otwartą wydaną i bezbronną i powtórzył mój gest z kieliszkiem podniósł go dwoma rękami w górę a wtedy ja szarpnęłam swoje dłonie w dół i chlusnęłam mu cały kieliszek w twarz smirnof i ajs i płyn i lód i przez mgnienie oka widziałam jeszcze jego ociekającą wódką twarz wydymane usta i palce sięgające do zalanych oczu, zsunęłam

się z tego wysokiego stołka i poszłam nawet się nie obejrzałam coś charczał i wołał chyba chciał mnie gonić ale barman go zatrzymał, wyszłam.

Smirnof. Smirnof. Co ty sobie myślisz? Właśnie nie nie jestem kurwa. Że trochę piję? Właśnie nie, nie zagrałam tego porno.

Wrócę gdzie? Od czego uciekłam? Nie uciekłam. Po pierwsze. Wyjechałam legalnie. Paszporty dawali jak leci. Nigdy nie byłam w Ameryce. A czemu wszyscy koledzy mogą tam jeździć z kabaretami, z chałturami, ze składankami, z Panem Tadeuszem nawet a ja nie? A czemu mój dyrektor ma prawo tam co i rusz reżyserować? A czemu ten reżyser filmowy ma tam prawo co roku jeździć po Oskara, którego zresztą nie dostaje? A ja co? O rok się spóźniłam do szkoły teatralnej bo zdałam dopiero za drugim razem i ten mój niedoszły rocznik też był w stanach, grali w Waszyngtonie i wszędzie, telewizja ich kręciła, a ja czemu mam być gorsza? Czemu? Wszyscy wtedy wyjeżdżali. Kto żyw. Do wszystkich krajów. Najwięcej do Austrii. Najbliżej i najtaniej. Ale ja nie miałam tej myśli, żeby zostać. Nie. Chciałam zaszpanować inaczej. No i odetchnąć. Od tego wszystkiego pan wie co podchodziło do gardła, co lało się oleistą breją z gazet i od pustych sklepów, i od obsad bez mojego nazwiska, ten piekielny moment wywieszenia nowej obsady w teatrze na tablicy ogłoszeń, i wszyscy tam biegną, a ja podchodzę wolno i staję trochę dalej za plecami innych i zamykam oczy, zaciskam powieki mocno. Wspinam się na palcach i otwieram wolno powieki a potem gwałtownie lecę przez kartkę od dołu, gdzie mogę być, w górę, gdzie być nie mogę, ale nigdzie mnie nie ma. Więc jeszcze raz w dół i w górę w panice i rozpaczy. Pustka. Nie ma dla mnie miejsca w tej obsadzie. Nie ma dla mnie miejsca w tym teatrze. Nie ma dla mnie miejsca w tym kraju. Odchodzę z uśmiechem. Nawet dowcip powiem. Nawet się ucieszę głośno, że będę miała czas na kręcenie filmu, którego także — oczywiście — nie będę kręciła. Powzięłam więc plan, że jak nie tu, to znaczy tam, w tym ukochanym kraju, zna pan to: „Ukochany kraj..."? Jak wchodziłam do sklepu i nie mogłam nic kupić, to sobie nuciłam „ukochany kraj", jak odchodziłam od tablicy ogłoszeń bez mojego nazwiska, to „ukochany kraj", jak przejeżdżał koło mnie kolega z teatru mercedesem, to też „ukochany kraj", jak nowa wyższa cena — „ukochany kraj", więc zaplanowałam, że się wypnę na ukochany kraj i zrobię karierę tam. Pojadę prosto do Holiłud. Była wiosna. Zapożyczyłam się. Kupiłam bilet do Nowego Jorku. Wyjechałam na lato. Dzięki pomocy znajomych zaczepiłam się na Bruklinie, niedaleko lotniska... Sprzątałam. Do Holiłud nie miałam na razie na bilet. Lot tam nie lata. Zaczęłam składać. Przedłużyłam sobie na jesień. Już bez nadziei. Miałam wrócić na Boże Narodzenie. A potem wybuchła ta wojna i zostałam. Tak jakoś. Nawet nie wiem jak. Kraj? Paszport mam jeszcze ważny. Wizę mi przedłużyli, bo się podałam za polityczną. Jaka tam ze mnie polityczna? Wrócę.

Barman był uczciwy kolega. Nie powiedział na mnie bosowej. Mogli mnie wyrzucić. Przecież robię nielegalnie i oni wiedzą o tym. Na sekuritę koleżanki. Wiedzą. Mogliby dać znać na mnie policji. Ale tak wolą bo mnie mają i muszę być posłuszna i grzeczna. I jestem. Bosowa odkąd została bosową to nie pozwala bosowi dotknąć żadnej dziewczyny w hotelu. Tylko go sama bierze czasem do wolnego pokoju żeby nie narzekał albo mu włącza wideo z porno w jego biurze. Więc pracuję na nie swojej sekuricie, to i nazywam się nie swoim imieniem i tak mnie wołają Dżudit, a jestem przecież Baśka, więc czasem to już sama nie wiem czy Baśka czy Dżudit. Nie, nie będę rzygać. Chociaż chyba za dużo tego smirnofa. Już nie będę. Niech pan sam sobie naleje i niech się pan częstuje proszę, ja nie mogę źle sypiam a jak zasnę to już kamień. Raz — będzie się pan śmiał ze mnie? — raz przychodzę o piątej po południu do domu po pracy i od razu na łóżko mimo, że w hotelu też spałam i kładę się gorąco nago bez mycia i już śpię. Budzę się na zegarek patrzę a tu pięć po siódmej. Zrywam się zawsze wstaję za piętnaście siódma, żeby zdążyć na ósmą więc lecę nawet się nie wysikałam tylko majtki sukienka buty do sabłeju tam się czeszę na peronie maluję jadę wychodzę a tu jakoś tak ciemno lampy na ulicy myślę deszcz będzie a ja nie wzięłam parasola pędzę bo długo czekałam na połączenie na kfinsie wlatuję kolega portier pyta co ty tu robisz po nocy jak to po nocy przecież jest w pół do dziewiątej patrzę na dworze noc to on się tak śmiał ze mnie a ja się poryczałam spałam od piątej do siódmej i myślałam że to było rano i pędziłam jak głupia a to była noc.

... popatrz ja tyle gadam, chyba rzeczywiście za dużo wypiłam. Smirnof. Kraj. Oczywiście, że tęsknię. Oczywiście, że chciałabym wrócić. Oczywiście, że chciałabym zrobić karierę w Holiłud. Kto by nie chciał. Ty byś nie chciał? Przyznaj się, wielki budżet, wybierasz obsadę, jesteś panisko, płacą ci hotel, płacą ci przelot, płacą ci diety, płacą ci honorarium, płacą ci tantiemy, płacą ci każde słowo w każdym wywiadzie, jak złota kurka znosisz sam sobie złote jajeczka. Raczej zielone. Co słowo leci ci szeleszcząca słówa. Zielona! Ja zapłaciłam sobie sama. Tę podróż do Holiłud. Wybraliśmy się we czwórkę. Ja, Lutek, taki młody reżyser filmowy po szkole łódzkiej, jest ich tu paru, starają się gdzieś zaczepić. Na razie sprzedaje orzeszki u takiego Hindusa. To nie wstyd. Tu każdy musi pracować, żeby żyć i przeżyć. I mieć nadzieję. Smirnof. Jak nie chcesz to nie pij. Ale się nie pogniewasz, co? Smirnof. I nikt się tego nie wstydzi. No chociaż do kraju się tego nie pisze... Ale tu... Więc jeszcze był Leszek też aktor, jak ja, ma chyba też jakąś zakawyczkę do angielskiego. Jeździ na taksówce. Tyle się dogada. I Magda. Inżynier-hydraulik. Sprząta. Więc namówiliśmy się na wiosnę, że bierzemy dziesięć dni of, każdy sobie to załatwi i jedziemy go etej. Los Andżeles. Wiesz to hiszpańska nazwa: anioły. Miasto aniołów. Leszek ma jakiegoś starego grata. Kupił za 600. Z takim pustym tyłem. Wyrzuciliśmy jeszcze oparcie tylnego siedzenia. Ułożyliśmy materace. Było wielkie łóżko. Prowadziliśmy na zmianę po dwoje. Jedno prowadzi drugie gada. Żeby nie zasnąć. Bez przerwy. Non stop. Naturalnie mieliśmy też marihuanę. Od czasu do czasu papierosik z ust do ust. A cały czas radio. Muzyka. W górach w zimne noce włączaliśmy grzanie. W dzień lodówkę. I jazda non stop. W miastach też tylko na chwilę. Droga do Holiłud. Do świętego lasu. Non stop. Nie wyobrażasz sobie jakie to jest uczucie. Zachwianie rytmu biologicznego. Pomieszanie dnia z nocą. Śniadania z kolacją. Trans. Przemęczenie. Ekstaza. A czy kochałeś się kiedy w takim pędzącym autostradą wozie? Spaliśmy na zmianę. W różnych układach. Kochaliśmy się. Ja z Magdą także. Robiłam to pierwszy raz z dziewczyną. I nie robię więcej. Ale wtedy to było nieuchronne. Chłopcy to też robili kiedy nasza kolejka wypadła na prowadzenie i pilotowanie. Materac pachniał potem i spermą. Cały czas miałam takie uczucie, że samochód unosi się w powietrzu, że lecę, szybuję, balansuję pozbawiona wagi i czucia. Właściwie nie wiem, dlaczego każde z nas parę razy na dobę nie powodowało ciężkiego wypadku katastrofy kraksy. Dlaczego wjeżdżaliśmy na właściwe estakady trafialiśmy na rozjazdach i rozwidleniach mijaliśmy o cal wyprzedzany klamka w klamkę samochód hamowaliśmy o cal przed zderzakiem i czerwonymi lampami poprzednika nie rozbijaliśmy wozu z tyłu zmieniając pasmo ruchu uciekaliśmy przed wpychającymi się pijanymi samochodami usuwaliśmy się z drogi znarkotyzowanym wozom. A tu nie jest tak jak w Europie, że prawym pasem jadą wozy wolniejsze, środkiem szybsze, z lewej nadlatują najszybsze. Tu czterema pięcioma pasami sunie ławica każdy wóz z podobną szybkością z wolna się tasuje przesuwają to w lewo to w prawo wyszukując wolniejszy akurat pas. Cały czas ten miękki balans w dół i w górę przesuwanie się na boku łomoty na spojeniach i dziurach szum i kląskanie opon na asfalcie na betonie na ziarnistych nawierzchniach wiaduktów.

To było szaleństwo, orgazm, spazm przedłużony poza granice odczuwania. Chybotaliśmy się na wskroś nocy. Kołataliśmy się nieskończonymi dniami, zwolna pozwalaliśmy wyciekać z nas wieczorom które ścigaliśmy bezskutecznie starając się je zatrzymać. Cztery razy zmienialiśmy czas. W każdą stronę. W sumie osiem razy w tył, w tył, w tył, w tył i tak samo w przód. Nadrabialiśmy, zarabialiśmy po godzinie życia jadąc na zachód a potem ono wyciekało z nas w drodze na wschód. Jak wrócę do kraju, to ubędzie mi jeszcze siedem czy sześć godzin życia. Szkoda. Czy wrócę? Nie raczej pojadę jeszcze raz tam, na zachód. Ale tam takich dziewcząt w hotelach i restauracjach jest już dosyć. Bezskutecznie potrząsają cyckami w barach topless a w luźnych bluzkach czy opiętych sweterkach gdzie indziej. Bez rezultatu przerzucają w górę i w dół pośladki idąc po sali, wśród stolików, korytarzem. Zwrócić uwagę kogoś tam to wygrać los na loterii. Tak samo rzadko. Choć się zdarza. Ale nigdy nie tobie akurat. A zresztą jestem aktorką zawodową. Skończyłam szkołę. Grałam w teatrze w kinie. Nie zasilę tej armii kelnerek, toplesistek, sprzątaczek, gerlfrendek, hostes po prostu. Smirnof. Stawaliśmy tylko czasem, żeby się załatwić, umyć. Plastyk z gorącą kawą do ręki tejk etej sandwicz i dalej. Byliśmy 10 dni bez przerwy w drodze. Przejechaliśmy 11000 mil. To znaczy jakieś

18000 kilometrów. To znaczy jakby cztery razy z Warszawy do Paryża tam i z powrotem non stop. Przeliczyłam to sobie. Byliśmy u Kościuszki w Filadelfii. Byliśmy w Waszyngtonie, po którym jeździliśmy jak głupi dookoła Białego Domu, Kapitol, Pentagon, Łotergejt. Grób Kennedyego na cmentarzu w Arlington. Aż do Dallas. Tam gdzie go zabili. A potem już pasmami świateł kolorów krajobrazów. Wszystko mi się zlało pomieszało. Teraz myślę że to nie ja przeleciałam przewaliłam się przez tę Amerykę ale że to ona przeszyła mnie przeniknęła przewiała przeze mnie a ja śpię nadal na dmuchanym materacu z tyłu wozu a może po prostu w moim rodzinnym domu na Żoliborzu.

Ta cała parterowa Ameryka. Kontynent pokryty domkami. Tylko na horyzontach co kilkaset mil wyłania się wielki kamienny brzeg z wyspą wieżowców, nieregularna, poszarpana skajlajn, Dalas, Sent Luis, Denwer, Los Andżeles, Szikago, Manhatan — te wszystkie inne metropolie. Dojeżdża się do nich jak do pasma gór godzinami są coraz bliższe i wyższe a od pewnej chwili przestają być widoczne z samochodu już nie widzi się ich szczytów ani skali wysokości.

Były upały w Teksasie i przymrozki i śniegi i mróz w Górach Skalistych i byliśmy w Laswegas gdzie jest tyle neonów że dałoby się nimi obdzielić cały świat i Pikadili Serkes i cały Paryż i cały Rzym i jest tam tylu bogatych ludzi na wierzchu rozumiesz na ulicy tuż za szybą w lokalach w sklepach w kasynach nigdzie ich tak na wierzchu nie widać jak tam nigdzie tak nie wyłażą raczej się chowają za portierem, za murem za płotem na ranczo za sekretarką za ciemnymi szybami limuzyny. W Ameryce są takie olbrzymie wozy długości półtora normalnego krążownika szyby mają czarne takie specjalne lustrzane szkło z zewnątrz czarne i nic nie widać w środku ale ze środka widać tylko przednią szybą przydymioną raz stoję na rogu ulicy na Manhatanie i po prostu się gapię i naraz podjeżdża taki czarny wóz z czarnymi szybami zatrzymuje się automatycznie chowa się antena wychodzi szofer gruby w liberii do tylnych drzwi zdejmuje czapkę otwiera wysuwa się jakaś dziwka widać przez chwilę miękkie siedzenia barek z alkoholami telewizor ona idzie do sklepu szofer wkłada czapkę zamyka drzwi siada na swoje miejsce wysuwa się z błotnika antena wóz odjeżdża. W Laswegas oni jeżdżą samymi sportowymi wozami opaleni ze złotymi zegarkami i złotymi kolczykami w uszach mężczyźni w kolczykach kobiety w bransoletach na kostkach nóg i po ulicy. Śmieją się aż im dolary wylatują z gardeł.

Pochodziliśmy trochę. Odurzeni pędem, kolorami, złotem, bogactwem. Zjedliśmy po hamburgerze u Magdonalda i dalej. Losandżeles. Miasto jak każde. Dauntaun z wieżowcami. Podobno te nowe budują na olbrzymich kołach w głębi ziemi i na szynach i jak przyjdzie to trzęsienie to one się nie przewrócą i nie połamią, tylko będą jeździć. Bo tam ma być wielkie trzęsienie i ma zginąć 10 milionów ludzi. Tak czytałam. Jeśli nie uciekną po ostrzeżeniu. Bo mają ich ostrzec. Ale jak uciekną? i tak autostrady są cały czas zatłoczone we dnie i w nocy i cały czas wisi nad całym tym ogromnym miastem chmura poljuszen, słońce za mgiełką, smród spalin, ból głowy.

I potem są te wszystkie dzielnice a raczej miasta złączone w jedno wielkie rojowisko i tylko jedno z nich na płaskim wybrzeżu i na pofalowanych pagórkach to jest Holiłud. Gdyby nie te litery, mówiłam ci, to byś nie odróżnił. Są! Są białe litery na górze HOLLYWOOD, tak przeliteruję ci jeszcze raz, ejcz, ou, el, el, łaj, dablju, ou, ou, di. Tak stoją. I jest naturalnie kręty, niezbyt efektowny Sansetbulwar, po prostu ulica, a po prawej jak jedziesz do Santamonika jest Beverlihil. Tam mieszkał Polański i tam zamordowali Szaron Tejt. I wszędzie można kupić taką mapę, na której są zaznaczone wille słynnych gwiazd filmowych, aleśmy nie kupili i nie zwiedzili. Powiedzieliśmy z Leszkiem że odwiedzimy sąsiadów, dopiero jak będą tam nasze dacze. I za murem jest Bel Er, najbogatsza i najlepiej strzeżona dzielnica i tam nawet jakbyś chciał, to nie wejdziesz. Chyba że cię zaprosi jakiś mieszkaniec. Ale nie mieliśmy tam wyjątkowo znajomych. Na każdej prawie wystawie Marylin Monrou.

Byliśmy tam tylko noc i dzień. Nikt nas nie zaangażował. Nic się nie zdarzyło. Pustka. Rozczarowanie. Kac. Upał i zaduch. Sina mgiełka. Więc tylko na chwilę nad ocean. Ogromne fale i wiatr. I z powrotem w wozie. Znów noc smugi świateł. Pociski świateł oczy pieką ale lecisz i łomoczesz i szeleścisz i przesuwasz się wolno na boki i inne samochody osuwają się z wolna w tył lub przełażą z boku powoli ku przodowi. Cztery pięć pasm frifeju oczywiście cztery pięć w każdą stronę.

Cały czas jedziesz w ławicy w stadzie w jednym z 10 milionów wozów, które kolebią się teraz po całej Kalifornii w jednym z 60 czy 70 milionów wozów w Stanach tu jest nieco rzadziej bo noc ale na wschodnim wybrzeżu jest już ranek samochody jadą do pracy co z tego, że tu jest noc co z tego że poza metropolią będzie parę godzin luzu że na pustyni i w górach będzie pusto znów za chwilę dopadnie cię stado czerwone światła przed tobą białe z boku naprzeciw białe w lusterku tasujące się mieszające pulsujące tańczące.

Skulona na materacu leżałam tak i wtedy wydało mi się zupełnie nierealne nieprawdopodobne przypadkowe to moje balansowanie przez ten cały kontynent co ja tu robię i po co kim jestem w jednym z milionów aut które akurat teraz pędzą wszystkimi autostradami i szosami Ameryki w którą stronę w jakim kierunku gnaliśmy na północ do San Fransisko tej nocy tylko pięćset mil jak z Lublina do Szczecina zawieszona na miękkich resorach na dmuchanym materacu unoszę się lecę frunę ku ciemności przetykanej pulsującymi białymi i czerwonymi światłami.

Wróciliśmy górną drogą. Przez pustynie, góry, równiny, jeziora. Denwer, Szikago, Kliwland. A mnie pozostał z tego letarg, półsen, półprzytomność, półobecność na granicy jawy i zmyślenia, na granicy światła i ciemności.

Smirnof. Chyba rozumiesz czemu piję ruską wódkę. Podobno jesteś bardzo inteligentny. Inteligencja to jest przede wszystkim kojarzenie, tak? Nawet odległych od siebie danych. Na pozór oderwanych. Ja nie jestem zbyt inteligentna. Wiem o tym. Nie kojarzę zbyt szybko. Nie potrafię zanalizować. Mam natomiast to, co recenzenci nazywali wrażliwością. Chyba mam. Ale jestem na tyle inteligentna, żeby wiedzieć, że nie jestem dość inteligentna. Oj, czy coś zaplątałam? Ale pan zrozumiał, prawda? To ten właśnie Smirnof. Jak już to już. Za dużo piję i za dużo gadam. To znaczy za dużo gadam bo za dużo piję. Nie, nie tak. Ponieważ dużo gadam więc muszę dużo pić. Inaczej bym nie mówiła. Dawno nie widziałam kogoś z kraju. Może dlatego.

Dno już przeziera, więc jeszcze tylko panu opowiem, jak to było z moim debiutem w komerszel. No, wie pan, takie filmy reklamowe. Na wszystkich prawie kanałach co chwila przerywają program i namawiają cię, żebyś kupił nowy wóz, żebyś używał tabletek na hemoroidy, żebyś poleciał do Haiti. A wszystko to są takie mini dramaty. Z obsadą z akcją ze scenografią, z kostiumami i rekwizytami. Są reklamy dla pań domu, nadawane przed południem, i dla dzieci, nadawane rano w niedzielę, żeby kids upomniały się u rodziców o coraz to nowe dżemy i gadżety. Są reklamy dla byznesmenów i dla kierowców. Dla naukowców i dla kolekcjonerów. Reklamuje się mycie, picie, jedzenie, spanie. No dość analizy. A teraz panu opowiem.

Ktoś mi powiedział, że tu mieszka taki reżyser, który był w Polsce i on bardzo lubi Polaków i żebym spróbowała z nim. Boże, czy pan wie, że dostać numer telefonu takiego reżysera to jest cała osobna historia. Zajęło mi to chyba z miesiąc. Oczywiście w książce telefonicznej nie ma. Operejtor mówi, że takiego nazwiska nie ma na liście. U nas to się nazywa numer zastrzeżony. Tu nie ma. I tyle. Poszłam na film, w którym ten reżyser gra jako aktor. I potem do właściciela kina, że chcę napisać list do tego aktora, że taki wspaniały, taka niby etiuda w moim wydaniu, nic nie mógł zrozumieć dał mi program tego filmu i żebym napisała do producenta i dał mi nawet adres producenta. No i co z tego. Napisałam list do producenta z prośbą o adres i telefon tego reżysera. Nawet nie dostałam odpowiedzi. Więc tylko przez znajomych by trzeba. Jakich? Nie mam znajomości w tych sferach. Wreszcie wymyśliłam. Poszłam do bosowej. Powiedziałam jej, że się chcę zwierzyć. Jest tu taki reżyser i on był w Polsce i robił ze mną miłość i powiedział mi żebym przyjechała i dał mi, uważa pan, dał mi adres i telefon w Niujorku ale okazuje się że dał zły albo w ogóle fałszywy albo się przeniósł. Pokazałam jej nawet adres, bardzo dobry na 55 ulicy na przeciw Sentral Parku, spisałam adres jakiegoś apartamentowego wieżowca. I że to jest laf ofer i ja go kocham i on mnie kocha, ale może boi się żony, a może właśnie za mną tęskni. I ja ją proszę, co zrobić, jak go odszukać. Żeby tak choć jego telefon. Kupiła. Kupiła ten cały szit i nawet się wzruszyła i obiecała mi, że pomówi z bosem i nawet zaczęła na mnie inaczej patrzeć przy sprzątaniu. Laf ofer z wielkim reżyserem. I co pan powie. Po tygodniu woła mnie bos. Lecę przerażona. Pewnie mnie wyrzucą. A on bardzo miły, poklepał mnie po tyłku i daje

mi adres na kartce i mówi, żebym mu tylko opowiedziała jak to było z tym reżyserem, nie nie w Polsce, jak będzie teraz, jak się z nim spotkam, że dostał ten adres od jednego znajomego marszanda obrazów i w ogóle gud lak.

Wieczorem zadzwoniłam do domu. Oczywiście go nie było. Za granicą. Ale numer był dobry! Za tydzień wróci. Hu iz spikin. Podałam swoje nazwisko i telefon i że aktres from Poland. Zadzwoniłam za tydzień. Wrócił. Poleciał do Losandżeles. Do Holiłud znaczy! Zadzwoniłam za trzy dni. Był. Więc, że aktres from Poland i że pozdrawia go Grotowski, zdziwił się bo widział się tydzień temu z Grotowskim w Wenecji. Szit. Że mam sprawę bardzo ważną i czy mogę go widzieć. Ależ tak. Zaprosił mnie. Umówił się! Tak! Podał mi adres, ten który już miałam, zgadzało się, na wieczór, za dwa dni.

Co ja przeżyłam przez te dwa dni. Boże. Chodziłam jak głupia. Zawsze chodzę dużo pieszo. Z oszczędności, i lubię. Patrzeć na miasto. I ludzi. W dzień na Manhatanie nie jest niebezpiecznie. Samotna dziewczyna musi tylko chodzić zdecydowanym krokiem, że ma byznes, że się śpieszy, że idzie na krótki dystans. Oj coś coś zaczynam trzeźwieć. Smirnof pooszedł. Może by tak skoczyć na róg. Nie? A zna pan ten głupi dowcip o facecie, który nie miał w Polsce płaszcza zimą? Więc chodził z syfonem w ręku. Że niby wypadł tylko na chwilę do sklepu i nie wziął płaszcza. Nieśmieszne. Wiem. Jestem za trzeźwa. No więc ja tak zawsze chodzę po tym mieście. Szybko. Te dwa dni całe przechodziłam. To był tikent. Aż mnie nogi bolały. Lubię Gryniczwilycz. Te wszystkie małe uliczki z teatrzykami i kawiarenkami. Ale do teatrzyków nie chodzę. Po co się mam denerwować. Zresztą to amatorzy. Więc nie chodzę do teatru i już. A co? Mam jeszcze płacić 5 czy nawet 8 dolarów za wstęp do brudnej budy? Oni nawet garderób nie mają w tych ofbrodłej teatrzykach. A wie pan, ile kosztuje bilet na samym Brodłeju? Najtańszy 15. Ale są i po 30 i po 40. Zielonych. Dziękuję. W życiu nie zapłaciłam na wstęp do teatru. Ludzie płacili, żeby mnie oglądać. To i tu nie będę. I lubię Orczart Strit z kramami i tłumem targujących się turystów, po polsku, po włosku, po hiszpańsku, po rosyjsku. Albo czternasta ulica z Hindusami handlującymi przepięknymi kaszmirowymi sukienkami, z których każda zakrywając przeźroczyście ukazuje, a owiewając zwiewnie odwija. Ostrym krokiem umiałam zawsze omijać Tajms Skuer, gdzie z okładek czasopism z reklam kinowych i sklepowych wynurzały się fragmenty ciał kobiecych, jak rozmontowanych na części, na osobne wypukłości i zagłębienia, wargi, usta pełne fałszywego uśmiechu i męskiego mięsa. Nie zostałam waszą koleżanką, mówiłam sobie. I nie zostanę. A ten reżyser mnie zaangażuje. Weźmie. Obsadzi. Odkryje. Wylansuje. Holiłud. Widziałam wzgórza owiane mgiełką upału i smogu z białym napisem. Te wielkie litery. Widziałam je z bliska na wyciągnięcie ręki, na jeden krok, na jedno westchnienie.

Reżyser przyjął mnie w liwing rumie. Najpierw na dole był portier w liberii. Spojrzał na mnie niechętnie i krytycznie. Ale gdy powiedziałam, że mam spotkanie i z kim, ukłonił się i zatelefonował na górę. Wskazał mi drogę do windy. Tam był windziarz, też w liberii. Wskazał mi drzwi.

Powiedziałam, że z Grotowskim widziałam się już dawno, ale opowiadał wiele właśnie o nim i że ja sama marzyłam, żeby go poznać, jego, tak wielkiego reżysera. Że brałam udział w warsztatach w Laboratorium. Oczywiście nie brałam nie brałam nigdy, tylko się z tego wyśmiewałam, wraz z innymi. Ale wiedziałam czym to się je i chyba nie popełniłam żadnej gafy. I wiedziałam, że on kupi każdą dyrdymałkę o Grotowskim. A teraz że jestem tu właściwie przypadkowo u bogatej rodziny. ale nie mogę wrócić ze względów politycznych, bo byłam bardzo zaangażowana rozumiesz: solidaryty „marszau lo". Ta wspaniała forma „ty", gdy się mówi per ty do słynnego reżysera, rozumie pan? No i że się nudzę. Że rodzina nie pozwala mi pracować. Że chciałabym zdobyć nowe doświadczenie aktorskie. Że wiele grałam w kraju. (Tego nie mógł sprawdzić) I żeby mi coś doradził. A może jakąś pracę? Był naprawdę miły, otwarty, przyjacielski, serdeczny prawie nie jak Amerykanin, który eksjuzmi lub sory mówi z kamienną twarzą, powierzchownie i czysto konwencjonalnie. Chciał mi pomóc! Chciał mi poradzić! Chciał coś zrobić dla mnie! Tylko co? Delikatnie wspomniał o sprawie języka i akcentu. Ale, że napewno to wypracuję szybko, Polacy są tacy zdolni do języków, pewien jestem, że już nie długo będziesz mówiła płynnie i nieskazitelnie .Choć mówię nie tak źle not so bad. To znaczy fatalnie.

Dobrze to znaczy w takiej rozmowie źle. Bardzo dobrze to znaczy nieźle. Perfekt to znaczy zupełnie dobrze. Jak ta Modrzejewska to zrobiła? Na razie to jest pewien problem. Próbowałaś ofbrodłej? Nie. No tak, to nie zawsze jest dobra szkoła, nie zawsze daje satysfakcję. Praca. A gdyby tak komerszal? Tylko język... Ale są też zadania z jednym słowem. Czy nawet bez tekstu. Daj mi telefon. Polecę cię znajomemu agentowi. I proszę w każdym wypadku do mnie dzwonić. Proszę o mnie pamiętać. Byłam tak wzruszona, zbudowana, wdzięczna. Nawet nie dopiłam swego drinka. Taki komerszal! to będzie dla ciebie przetarcie. Zobaczysz co i jak. Jakie są wymagania. Grałaś w kinie? Grałam. No to kamera i światło cię nie wystraszą. A jak ci się uda, to pomyślimy o czymś więcej. Holiłud — pomyślałam. On powiedział: nie będzie to zaraz wielka produkcja, ale a nuż mógłbym cię znowu komuś polecić. A tego producenta się nie bój. To mój przyjaciel. Nie zrobi ci krzywdy... Okej? Chciałam go ucałować. Chciałam mu się oddać. Zrobiłabym mu wszystko. Przy pożegnaniu sam mnie objął. Przytulił, ale raczej bez seksu. Pocałowałam go w policzek. Byłam kimś. Wyszłam na skrzydach. Wyfrunęłam.

Agent do mnie zadzwonił nazajutrz. Z miejsca i że pilne. Żebym zaraz na drugi dzień przyszła. Nie mogłam. Przecież nie mogłam się urwać z hotelu bez uprzedzenia. Wyrzuciłby mnie na zbity pysk, z miejsca. Więc pojutrze. Dobrze. okej! Tak. Będę.

Pewnie, że byłam. Jeszcze jak byłam. Pół godziny wcześniej przed wejściem byłam. Spacerek. Mokra ze zdenerwowania. Płynę pod pachami. Majtki wilgotne. Za piętnaście minut weszłam. Po co? Do kogo? Portier murzyn. Bardzo ważny. Okej. Jeszcze go nie ma. Zaczekaj. Był punktualnie. To ty? Przyjaciel dzwonił do mnie. Spróbujemy. Tak. No dobrze. Taksujące spojrzenie. Jak ja to znam z kraju... Twarz. Szyja. Piersi, Brzuch. Nogi. Tak. Scena będzie w sklepie. Pojedziemy tam przed otwarciem. Weź ją do garderoby i charakteryzatorni. To do sekretarki. Taka mała cipcia — stale przy nim. Ubrali mnie za klientkę. Okazało się, że była tam też druga dziewczyna. Amerykanka. Ona miała być ekspedientką. W czasie charakteryzowania ta sekretarka wytłumaczyła nam skrypt. Że kupująca to znaczy ja, że ona bierze masę towarów z półek i wszystko jej się sypie i oblewa się oliwą, a wtedy zza półki wychodzi ekspedientka i podaje jej płyn do wywabiania plam, a ona, to znaczy ja, oblewam się od razu tym płynem i plama się wywabia. Oczywiście miał być montaż. Wywabienie samego materiału jako osobne ujęcie było już gotowe. A ja miałam powiedzieć: „Dragon is fantastik". Koniec filmu. Jak mówią Francuzi. Pojechaliśmy do wielkiego storu. Pusty. U nas to byłaby wielka kolejka przed drzwiami. Tu nikogo. Ekspedientki pucują i chuchają na towary. Już była kamera i światło. Organizację to mają. Chciałam się przywitać z operatorem. Jak w kraju. Nawet na mnie nie spojrzał.

Producent tłumaczy mi sytuację, co mam wziąć z półek, drogę ruchu i gdzie mi wypada i jak mi się wylewa. Ten olej miał papierowy korek zamiast normalnego. Próba. Idę do głębi, rozglądam się, wybieram, zbieram i nagle ryk: „łaj so slouly"! Zdębiałam. Dotąd był uprzejmy, a tu nagle zwierzę, dosłownie. Jeszcze raz! ryczy! pośpiesz się. Idę jeszcze raz, szybko łapię te pudełka i butelki, dosłownie w biegu. Linia kredy. Puszczam wszystko. Rekwizyty lecą. Olej też. Nie wylał się. Ale on mnie chwali. Dobrze, że nie wylałam teraz bo szkoda kostiumu. Doskonale. To kręcimy. Nabieram pewności. Nawet operator jakby ku mnie spojrzał. Na ostro. Trzymaj się Baśka. Twój pierwszy klaps w Ameryce. I nie ostatni. Tejk ker. Ruszaj ostro. Ostro mała. Rozpoczęłaś swój długi marsz. Jak Maotsetunk. Twój długi marsz na podbój Ameryki. Uważaj. Nie poślizgnij się na byle gównie. Pośpiesz się. Holiłud jest daleko. A ty masz do niego dojść. Ruszaj się. No! Biegiem. Klaps. Porywam pudełka, porywam olej. „Stop! Stop! Stop! Ryczy nagle producent. Staję! A on ryczy nadal, niewiele z tego rozumiem. Sekretarka podchodzi do mnie i mówi, że było cudownie, tylko troszeczkę za szybko i troszkę bez wyrazu, no, bez mimiki, zbyt nieruchoma twarz, nie interesują, nie cieszą mnie te zakupy, a przecież powinnam kochać szoping, ale że następnym razem będzie napewno absolutnie cudownie. Dziękuję jej słowami, wzrokiem, całą osobą, idę na miejsce, zaraz zaczynamy znowu. Mój drugi klaps w Ameryce. Klaps. Idę szybko, ale nie za szybko. Zbieram towary zdecydowanymi ruchami, ale nie gwałtownie, podziwiam je, ale bez guzdrania, czuję, że mam dobre tempo. Już olej. Sięgam. Biorę. Obracam korkiem do piersi. Puszczam wszystko. Wszystko leci. Olej też. Butelka leży spokojnie na podłodze. Nic się nie wylało. Produsjer robi piekło. Bardziej rekwizytorowi niż mnie, ale i mnie się dostaje. Rekwizytor coś mówi o sily as, rozumiem, że to o mnie, głupia dupa, pokazuje produsjerowi, że czerwony papierek, który imituje korek, trzyma się ledwie na włosku, mogłaby go przedziurawić cyckiem, jak nie umie inaczej, mamrocze. Jeszcze raz. Klaps. Idę. Biorę. Oceniam. Biorę. Za chwilę olej. Sięgam. Potykam się. Przewracam. Nawet nie dosięgłam tego oleju Podnoszę się w śmiertelnej ciszy. Zbieram i ustawiam wszystko na półkach. W gardle mam sucho. Do Holiłud ciągle daleko. Białe litery na wzgórzu widzę jakieś maleńkie i falujące jak za rozgrzanym powietrzem, które wisi nad asfaltem. Staję na miejscu. Nie mówię słowa. Klaps ryczy nagle producent. Ruszam jak po omacku. Zbieram, Biorę. Nakładam naręcz towarów. Przychodzą mi do głowy puste półki w osiedlowym sklepie w Warszawie. Już olej. Jest. Przechylam butlę. Szyjkę z korkiem wpycham między piersi. Szarpię naręczem rzeczy. Czuję że korek nie puszcza, robię dosłownie szamot i nagle czuję chlust, rzucam wszystko, jestem cała zapaprana, staję, odgrywam przerażenie, to idzie mi dobrze, jak etiuda w szkole teatralnej, zza półki wychodzi ekspedientka, podaje mi wywabiacz, biorę odgrywam zdziwienie. Odkręcam. Wącham. Wylewam na siebie. Podnoszę w górę. Uśmiecham się. Otwieram usta. Pustka. Coś miałam powiedzieć po angielsku. Co? Chwila ciszy. Lajn, ryczy producjer, lajn, to znaczy kwestia, tak, lajn, ale co? Jaki lajn? Nie wiem. I zostaję tak z otwartymi ustami podczas gdy światło gaśnie, operator wychodzi zza kamery, rekwizytor zaczyna zbierać towary, przychodzi sprzątaczka z wiadrem i ścierką. Ja stoję w kałuży oleju. Chce mi się ryczeć. Sekretarka mówi, że to było dżast perfekt, tylko szkoda, że zapomniałam kwestii, ale to się napewno da podłożyć, ten tekst może z ofu. Widzę jak do producenta ktoś podchodzi i coś mu mówi do ucha, to pewnie wyrok na mnie. Co ja miałam powiedzieć? Nie pamiętam. Mogą mnie zabić, a nie pamiętam. Sekretarka bierze mnie za rękę i mówi, żebym się natychmiast przebrała, bo tajm is ower i mamy tylko pięć minut, właśnie przyszedł właściciel sklepu i prosi abyśmy się zbierali, zgodził się jeszcze tylko na chwilę zwłoki, ale poniesie straty jak nie otworzy punktualnie. Przebieram się na środku planu, na oczach całej ekipy, oczywiście nie mam stanika. Sekretarka podaje mi jakiś ręcznik, wycieram biust i brzuch z oleju. Kładę czystą sukienkę. Idę na miejsce katastrofy. Słyszę jak reżyser mówi coś do sekretarki, nawet nie cicho, i rozumiem że to jest coś w rodzaju „my potrzebujemy prawdziwych zawodowców." Zawodowców! Ja jestem zawodową aktorką! Ja! Ja grałam pannę młodą w Weselu w jednym z najlepszych teatrów w Polsce, a polski teatr jest najlepszy na świecie i mam w dupie ich komerszale i grałam też epizod u najlepszego reżysera na świecie, który dostał Oskara, chyba nie Oskara a Złotą Palmę. Stoję wściekła i ponura jak noc. Produsjer nagle woła „smajl ju demi"! Klaps. Mój ostatni klaps w Ameryce. Wiem o tym .Oni potrzebują zawodowców. Na moje miejsce mają, tylko kiwnąć małym palcem sto ,pięćset, tysiąc dziewcząt. Stoję i uśmiecham się. Nie ma mikrofonu. Ujęcie jest nieme. Operator woła: „co lubisz, hej, co lubisz? Many"? Many odpowiadam. „I co jeszcze lubisz, woła „Czis"? Cziz, odpowiadam. „Okej, mała powiedz to jeszcze raz" Więc mówię, że lubię forsę i ser i pokazuję zęby i śmieję się, kamera szumi i błyska czerwonym światełkiem. Za nią gdzieś daleko jest biały napis na zielonym wzgórzu, i nagle czuję jak przez ten uśmiech zaczynają mi płynąć po policzkach łzy, wielkie i ciepłe, dławię się szlochem, już nie mogę. Nie mogę i zaczynam histerycznie beczeć, połykając łzy, które płyną mi aż na brodę i dalej na piersi, lepkie jeszcze od tego kretyńskiego oleju. Światło gaśnie. Nawet nie widzę, jak i kiedy pakują sprzęt. Sekretarka prowadzi mnie za łokieć do samochodu. Jedziemy. Siedzę patrząc martwo na poranny tłum Manhattanu, błyskają smugi słońca wśród wieżowców ,ukazują się z boku perspektywy długich prostych ulic zakończonych niebem. Na nasz wóz napierają zewsząd żółte taksówki, czarne samochody, srebrne autobusy, przechodnie, wóz zatacza się na zakrętach, hamuje i znów gwałtownie rusza. A ja stoję nadal — w tej plamie oleju. Nad rozsypanymi zakupami. Zaryczana. W tej kolorowej spódnicy krakowskiej. W gorsecie z cekinami i koralami. W białej blusce z falbankami. W wielkiej weselnej koronie. Poplamiona zalana olejem. Wszystko na mnie tłuste, wstrętne, śliskie, lepkie. Stoję w tej plamie oleju i szlocham. Dotąd tam stoję.

KONIEC

TEATR
IMIENIA
JULIUSZA OSTERWY W GORZOWIE

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
ANTONI BANIUKIEWICZ

SCENA MAŁA

Cena 50 zł

SZGraf. Z-d nr 10 1.000 szt. zam. 91 - 01. 65 - C7/68